

# Przyjazne państwo

18 maja 2010

Niektórzy z nas prowadzą własne działalności gospodarcze, niestety w trakcie jej prowadzenia jesteśmy zaskakiwani w bardzo różny sposób. To co przytrafiło się mi, zapamiętam do końca życia i to nie jest żart.

Zajmuje się dorywczo handlem przez internet. Jest to bardzo niewielka działalność gospodarcza. Z założenia nie posiadam nic na stanie magazynowym. Produkty wystawione w sklepach internetowych kupuje dopiero wtedy gdy klient złoży zamówienie. Zdarzają się niestety sytuacje że produkt kończy się w hurtowni z którą współpracuje, a ja nic o tym nie wiem.

Wtedy trzeba poczekać na dany produkt lub anulować dane zamówienie ze względu na brak towaru. W celu uniknięcia problemów umieściłem w regulaminie sklepu oraz w mailu potwierdzającym zamówienie, informacje aby w przypadku wybrania opcji „zamówienie przedpłata” nie robić przelewu na moje konto bez konsultacji ze mną.

Niestety część klientów nie stosuje się do moich zaleceń i od razu po zrobieniu zamówienia robi wpłatę na mój rachunek bankowy. Z tego tytułu wychodzą czasami problemy, jednak te które tu opisuje poniżej nie przyśniłby mi się w najczarniejszych snach, i to nie jest żart.

Jeden klient złożył zamówienie 08.08.2009, a wpłaty dokonał 11.08.2009 oczywiście bez konsultacji ze mną. Wysokość wpłaty wraz z kosztami przesyłki wynosiła 33 zł. Niestety asortyment zamówiony przez niego wyczerpał się. Widząc wpłatę za towar którego nie mam zaproponowałem zamianę, na coś możliwie podobnego, klient się nie zgodził na takie rozwiązanie.

Około 24.09.09 złożył na mnie doniesienie o oszustwo, a mnie o tym fakcie nie poinformował. Ja klientowi pieniądze zwróciłem 15.10.2009, o czym od razu poinformowałem go mailowo. On

natomiast o fakcie zwrotu pieniędzy nie poinformował policji ani prokuratury w której wcześniej złożył doniesienie o przestępstwie. Ja zupełnie nie zdawałem sobie sprawy że przeciwko mnie jest prowadzona jakakolwiek sprawa.

18.11.2009 czyli ponad miesiąc po zwrocie długu dzwoniła do mnie policja w celu wezwania mnie na przesłuchanie, nie informując czego dotyczy sprawa. Zażądałem wezwania na piśmie, które nigdy do mnie dotarło. Jak się później okazało wezwanie telefoniczne dotyczyło wyżej opisaney sprawy. W konsekwencji tych faktów miały miejsce następujące zdarzenia.

Dnia 11.01.2010 roku prokurator podjął decyzję o przymusowym doprowadzeniu mnie na przesłuchanie.

W dniu 18.01.2010 r. około godziny 18.00 zostałem wyprowadzony przez trzech umundurowanych funkcjonariuszy policji pod zarzutem oszustwa par. 286 p-kt 1 KK co zostało odczytane przez w/w funkcjonariuszy a co mnie jako zwykłemu obywatelowi nic nie mówiło. Pokazano mi nakaz zatrzymania, przeczytano moje prawa, żadne tłumaczenie z mojej strony nie przyniosło rezultatów, mimo że jestem osobą dotychczas niekaraną. Niczego bliżej nie mogłem się dowiedzieć. Prawdopodobnie nie zostałem skuty w kajdanki tylko ze względu na fakt, iż miałem nogę w gipsie i poruszałem przy pomocy kul. Zszokowany całą sytuacją nie zdążyłem zabrać lekarstw, które musiałem brać w związku z nogą w gipsie, w konsekwencji ich nie zażyłem.

Papierowa procedura z zatrzymaniem trwała około godziny, po czym jeden z policjantów pojechał do domu, dwóch pozostałych zawiozło mnie do szpitala w celu przebadania mnie. Chodziło głównie o to aby stwierdzić czy lekarstwa których nie wziąłem mogą mieć negatywne skutki dla mojego zdrowia. Lekarz wydał dyspozycje, że mogę być zatrzymany ale następnego dnia muszę być wypuszczony do godziny 13.00. Po czym policjanci odwieźli mnie z powrotem i około 22.00 osadzili w areszcie policyjnym.

Następnego dnia 19.01.2010 około godziny 9.00 zostałem

przetransportowany na inną komendę w celu odbycia przesłuchania. Dopiero tam dowiedziałem się czego dotyczy sprawa, wydawało mi się że temu klientowi już pieniądze dawno zwróciłem, ale nie byłem tego pewny na 100%. Założyłem jednak że nie możliwe jest abym mógł mieć przesłuchanie w sprawie o 33 zł trzy miesiące po tym jak spłaciłem swojego wierzyciela. Odmówiłem oglądania akt sprawy (uznałem że nie ma to sensu gdyż myślałem że jestem winny), obiecałem że natychmiast po przyjsciu do domu zwrócę całą kwotę, poinformowałem policje że klient nie zastosował się do regulaminu oraz informacji w mailu i z tego powodu wynikło całe zamieszanie.

Następnego dnia 19.01.2010 około godziny 9.00 zostałem przetransportowany na inną komendę w celu odbycia przesłuchania.

Dopiero tam dowiedziałem się czego dotyczy sprawa, wydawało mi się że temu klientowi już pieniądze dawno zwróciłem, ale nie byłem tego pewny na 100%. Założyłem jednak że nie możliwe jest abym mógł mieć przesłuchanie w sprawie o 33 zł trzy miesiące po tym jak spłaciłem swojego wierzyciela. Odmówiłem oglądania akt sprawy (uznałem że nie ma to sensu gdyż myślałem że jestem winny), obiecałem że natychmiast po przyjsciu do domu zwrócę całą kwotę, poinformowałem policje że klient nie zastosował się do regulaminu oraz informacji w mailu i z tego powodu wynikło całe zamieszanie.

Następnego dnia osobiście dostarczyłem kopie przelewu zwrotnego w celu uwiarygodnienia moich słów. Zażądałem oglądania akt sprawy, niestety policjantka się na to nie zgodziła, chociaż dzień wcześniej sama to proponowała, twierdząc że nie mam do tego prawa do momentu aż wszystkie czynności w sprawie nie zostaną dopełnione. Było to dla mnie o tyle istotne, gdyż od dnia zatrzymania mam równe siedem dni na napisanie zażalenia o bezpodstawne zatrzymanie. Zażalenie musiałem napisać bez oglądania akt mojej sprawy.

Prokurator prowadzący postępowanie, w telefonicznej rozmowie

ze mną twierdził że policja powinna mi udostępnić akta sprawy.

Obejrzeć akta sprawy udało mi się dopiero 04.02.2010. W aktach znalazły się informacje że specjalnie nie otwieram drzwi policjantom, prawdopodobnie uchylam się od spotkań z wymiarem sprawiedliwości, nie odbieram korespondencji z poczty.

Wszelkie działania policji w tej sprawie zaczęły się około 18.11.2009 czyli ponad miesiąc od dnia gdy uczciwie się z moim klientem rozliczyłem. Policja w tym czasie nie próbowała się skontaktować z pokrzywdzonym, który de facto pokrzywdzonym już raczej nie był.

Policjantka na pytanie „Dlaczego nie skontaktowała się w międzyczasie z pokrzywdzonym?” odpowiedziała trochę zdenerwowana „że to ona mnie przesłuchuje a nie ja ją”.

Zażalenie o bezpodstawne zatrzymanie zostało odrzucone.

Około 15.02.2010 policja wraz z prokuraturą skierowały do sądu akt oskarżenia przeciwko mnie z paragrafu 286. Prokurator prowadzący sprawę podczas rozmowy telefonicznej 18.02.2010 twierdził że on sprawy nie prowadzi a tylko nadzoruje, policja stwierdziła że to nie ona prowadzi sprawę tylko prokuratura. Z tych rozmów wynikało że nikt tej sprawy nie prowadzi.

Napisałem wniosek o umorzenie postępowania, który oparłem na argumentach:

- oddanie pieniędzy przed postawieniem zarzutów,
- znikoma szkodliwość czynu,
- brak znamion czynu zabronionego,
- przypadek mniejszej wagi.

Ten wniosek został również odrzucony, moje argumenty sądu nie przekonały.

Autor: Fredek Ziomał

Źródło: [iThink](#)